

Absolwenci Liceum Ogólnokształcącego im. ks. Janusza St. Pasierba mają głos



Kontynuujemy cykl wywiadów z absolwentami Liceum Ogólnokształcącego im. ks. Janusza St. Pasierba w Pelplinie. Jest on swoistym dopełnieniem dwóch monografií autorstwa Bogdana Wiśniewskiego („Czas zapisany w pamięci”, 2001 oraz „Kopa lat”, 2011), ukazujących znakomity dorobek pelplińskiego ogólniaka oraz losy wielu jego wybitnych absolwentów: nauczycieli, prawników, lekarzy, księży, ludzi nauki i kultury, wśród których można wymienić m.in.: prof. Jerzego Brzezińskiego – dyrektora Instytutu Psychologii UAM w Poznaniu i członka PAN,

ks. prof. Lecha Bystrzyckiego z Uniwersytetu Szczecińskiego, prof. Amadeusza Krauzego – kierownika Zakładu Pedagogiki Specjalnej UG, prof. Jerzego Kuczковского z Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego, prof. Annę Pałubicką – kierownik Zakładu Filozofii Kultury UAM w Poznaniu, prof. Waldemara Wardenckiego z Wydziału Chemicznego Politechniki Gdańskiej, Artura Mrówczyńskiego – profesora tytularnego w Instytucie Filozofii Edyty Stein w Granadzie, Jana Owsiaaka – profesora Wyższej Szkoły Gospodarki w Bydgoszczy,

płk. Marka Wróblewskiego z szefostwa Wojsk Rakietowych i Artylerii Dowództwa Wojsk Lądowych, tenora Tadeusza Szczeblewskiego, aktora Janusza Germana, czy nieżyjących już: współtwórcę polskiego jazzu Stanisława Cejrowskiego oraz gen. Ryszarda Treidera – zastępcę komendanta głównego policji.

Cykl wywiadów ma unoczyć, że także w gronie absolwentów z ostatnich lat znajdują się tacy, którzy stanowią chlubę szkoły. Jest także zaproszeniem kierowanym pod adresem gimnazjalistów do kontynuowania nauki w liceum im. ks. Pasierba.

Na muzykę trzeba mieć pomysł

► Kojarzę Ciebie z programami artystycznymi, a także z występami szkolnego chóru Enarmònios...

– Miło wspominać swój udział w programach przygotowywanych przez pana Zenona Świtałę w ramach Dni Kultury Krajów Niemieckojęzycznych. To była dobra inicjatywa, z jasno określonym celem, czyli połączeniem zabawy z doskonaleniem umiejętności językowych. Przygotowaliśmy dość dowolną inscenizację bajki o śpiącej królownie w nieco sparodiowanej i dwujęzycznej – polsko-niemieckiej – wersji. Było wiele radości, nie tylko na widowni, ale także wśród wykonawców. Szkoda, że nasze programy nie były pokazywane poza szkołą. To byłaby najlepsza promocja. Chór szkolny to z kolei inne doświadczenia. Składał się z uczennic i uczniów LO im. ks. Pasierba oraz uczniów Collegium Marianum. Pracowaliśmy pod kierunkiem ks. dra Tomasza Rakowskiego – wyśmienitego dyrygenta, który potrafił porwać nas do wyjątkowego wysiłku. Wśród chórzystów panowała świetna atmosfera, wzajemna życzliwość. Wydaje się, że wszyscy byliśmy pasjonatami śpiewu. Dawaliśmy koncerty nie tylko w czasie uroczystości szkolnych czy w pelplińskiej katedrze. Niezapomniane wrażenia pozostawiły występy w Akademii Muzycznej w Gdańsku. Zdobywaliśmy

laury na przeglądach organizowanych w ramach projektu „Śpiewająca Polska”. Szkoda, że chóru już nie ma. Warto go reaktywować. Stroje – jak słyszę – są zdeponowane w szkolnym magazynie...

► To jedno z moich dyrektorskich marzeń. Może wskrzesimy „Enarmònios... Byłeś pierwszym i jak dotąd jedynym uczniem naszej szkoły, który składał egzamin maturalny z historii muzyki. Skąd taka decyzja?

– W LO uczęszczałem na rozszerzone zajęcia z biologii i chemii. Nie byłem więc z góry zaprogramowany na studia muzyczne. Wszystko potoczyło się dość przypadkowo. Najpierw – jeszcze w gimnazjum – skończyłem Szkołę Muzyczną I stopnia w Pelplinie w klasie akordeonu. Idąc za ciosem i znowu w sposób niezaplanowany rozpocząłem naukę w Studium Organistowskim. Decyzję o maturze z historii muzyki podjąłem też dość przypadkowo. Miałem jakąś wiedzę w tej materii, nie byłem pełnym laikiem. Egzamin zdałem, chociaż jego wyniki nie wpłynęły na przyjęcie mnie do Akademii Muzycznej. Po maturze złożyłem dokumenty tylko na jedną uczelnię, trochę było to ryzykowne. Dostałem się jednak bez problemu na studia z dyrygentury chóralnej

i muzyki kościelnej. W tym miejscu chciałbym podziękować panu Leszkowi Gołębowskiemu ze Studium Organistowskiego, który zainspirował i namawiał mnie do podjęcia studiów na Akademii Muzycznej.

► Proszę przybliżyć czytelnikom specyfikę specjalizacji, które studiujesz.

– Jak już mówiłem, po skończeniu liceum rozpocząłem studia na Wydziale Dyrygentury Chóralnej, Edukacji Muzycznej i Rytmiki. W czasie rekrutacji zdawałem egzaminy z gry na fortepianie i organach, śpiewu, a także swoiste dyktando muzyczne, czyli egzamin z kształcenia słuchu. W ubiegłym roku otrzymałem dwa licencjaty – z muzyki kościelnej i dyrygentury chóralnej. Ten ostatni z wyróżnieniem. Na studia magisterskie z dyrygentury chóralnej dostałem się z pierwszą lokatą. Ten sukces zawdzięczam w głównej mierze mojemu mistrzowi prof. Zbigniewowi Brunie. W tym roku zdałem ponadto na

Wydział Wokalno-Aktorski. Ta decyzja została podyktowana sugestiami prof. Moniki Fedyk-Klimaszewskiej – wybitnej mezzosopranistki Opery Bałtyckiej w Gdańsku, która także koncertowała na wielu scenach teatrów operowych w Polsce i zagranicą. Egzamin na Wydział Wokalno-Aktorski to było nowe wyzwanie. Sprawdzano moje predyspozycje i umiejętności w zakresie śpiewu, dykcji, słuchu. Przygotowałem się także do egzaminu aktorskiego, prezentując wiersz i prozę. Ad hoc musiałem zaprezentować scenę aktorską. Od nowego roku akademickiego będę więc studiował na dwóch wydziałach. Wszechstronność wykształcenia muzycznego to jedna z istotnych cech dobrego muzyka. A na muzykę trzeba mieć pomysł i umieć go zrealizować. Staram się to czynić.

► Jak się zostaje dyrygentem Kartuskiego Chóru Męskiego?

– Zaczęło się od propozycji asystentury w chórze



Mateusz Trepkowski – absolwent Liceum Ogólnokształcącego im. ks. Janusza St. Pasierba. Od 2009 student Akademii Muzycznej w Gdańsku. W 2012 r. otrzymał na tej uczelni dyplom licencjata w zakresie muzyki kościelnej i dyrygentury chóralnej. Obecnie kontynuuje studia magisterskie z dyrygentury chóralnej. W nowym roku akademickim rozpoczyna studia wokalnno-aktorskie. Współpracuje z gdańskimi chórami kameralnymi.